

TEATR

Michał Bałucki: „Ciężkie czasy”. Satyra sceniczna w 2 aktach. Opracowanie tekstu i reżyseria: Kazimierz Dejmek. Scenografia: Andrzej Stopka. Premiera w Teatrze Narodowym.

MAM nieobojętny stosunek do Bałuckiego, mój dziadek należał do jego najbliższych przyjaciół i inspiratorów, mój ojciec przychodził się do spychania (chwilowego) sztuk tego pisarza między teatralne rupiecie. Bałucki — klasyk, czy Bałucki — autor ramot i ramotek, egzystujących na zasadzie łaskotania mieszczaucha żartami z jego nieszkodliwych śmieszności? Określenie „bałuckizna” stało się w literaturze polskiej jednym z najbardziej lekceważących i wzgardliwych. Oznaczało blache i w staroświeckiej manierze pisane „sztuki”, ślizgające się po powierzchni życia i zagracone jak dom otwarty, oznaczało galerie postaci, nakreślonych prymitywnie i farsowo, światek gęsi i gasek, klubu kawalerów, na starsze lata grubych ryb — owsem światek zabawny i pobudzający do wesołości, ale jakże jałowy, ograniczony i prowincjonalny. Takij pogląd na dzieło Bałuckiego, rozwinięty już za życia pisarza i przekazywany ostro, bez ogródek — przyczynił się do samo-

bójczej śmierci odepchniętego autora „Szwaczek”. A co z nim dzisiaj? Sprawność scenopisarska Bałuckiego oraz sentymenty dla osobliwości i śmieszności „dawnych, dobrych (choćby i ciężkich) czasów” sprawiły, że komediofarsy Bałuckiego cieszą się wzięciem podczas, gdy o wieciu ich antagonistach dawno zapomniano. Ale to właśnie bałuckizna zwyciężyła, chociaż Michał Bałucki miał tak-

wa o Jakubie Szeli”. Jakie rezultaty dała w zastosowaniu do „Ciężkich czasów”? Otrzymałmśmy w tym spektaklu próbki satyry o charakterze wcale ostrym, ale wciąż nakrywane bałuccyzną, i to w nie najlepszym wydaniu. Nie mogło być inaczej. Bałucki (jak całe jego pokolenie radykałów mieszczańskich) tylko za młodu był bojowy. Akcenty satyryczne w „Ciężkich czasach” — nawet

expressis verbis o lokajstwie; ale zaraz te rysy łagodnieją i przemieniają się w dobroduszne, nieszkodliwe zręczenia i pouczenia. Kogo umoralnia bohater pozytywny sztuki, nudziarz i kutwa? A kapitalistyczne pomysły młodego Lechickiego wcale nie były tak fantazyjne, jak by to wynikało z „Ciężkich czasów”. Co zresztą nie przeszkadzało, że w zacofanej Galicji kończyły się fiaskiem,

banie w przebrankach, branych za rzeczywistość. Kostiumy Stopki grają tym lepiej, że nie są właściwie ani groteskowe, ani karykaturalne.

Szlagonów i szlachetków szagrzał z werwą i wyczułem stylu ZDZISŁAW MROZEWSKI, ALEK SANDER DZWONKOWSKI, MICHAŁ PLUCIŃSKI, ADAM MULARCZYK, KAZIMIERZ WICHNIARZ, HENRYK SZLETYŃSKI. I właściwie trudno powiedzieć, który mistrz z tego grona był najmieszniejszy, najbardziej paniedzijski. Dzwonkowski? Mrozeński? a może więcej farsowi (a więc też bałuccy) Mularczyk i Wichniarz? Matrony (z Bałuckiego!) zaprezentowały gorliwie WANDA ŁUCZYCKA i KAROLINA LUBIENSKA, a progeniturę powiatowych gęsi i grubych ryb ALICJA BOBROWSKA, BARBARA FIJEWSKA, ANDRZEJ ŻARNECKI, MIECZYSLAW KALENIK: szczególnie spodobał mi się Żarnecki, konsekwentnie utrzymujący się na pozycjach komedii pozytywistycznej, choć go autor uparcie ścigał ku farsie. Również BOGDAN BAER świetnie uchwycił intencje reżysera i z wiotkiej figurki Leonidasa Kwaskiewicza stworzył postać jakby z „Wesela” avant la lettre, po prostu Pana Młodego z czasów gdy dopiero zdawał on maturę. W kontekście z samego Wiednia wcieliła się zabawnie BARBARA KRAFIETOWNA, szkoda, że tak niewiele miała do wyrzania. Sferę służby reprezentowali zreszcie LECH ORDOŃ, WOJCIECH ALABORSKI i DAMIAN DAMEŃKI

Całkiem inny Bałucki?

że swoje lata górne i chmurne i chciał naprawiać społeczeństwo. Tego Innego Bałuckiego, satyryka chioszczącego wady narodowe, zapragnął pokazać Kazimierz Dejmek. Zatrzymał się przy „Ciężkich czasach”, komedii satyrycznej z 1889 roku i postanowił ją ekshumować. Trudno mówić o „odkryciu”, skoro dwukrotnie już tę „Ciężkie czasy” w naszych czasach wznawiano, m. in. w mieście, z którym Bałucki przez całe życie najściślej był związany. Ale element niespodzianki tkwił w metodzie inscenizacyjnej tworzącej jakby nową całość teatralną. Taka metoda sprawdziła się ongiś znakomicie w inscenizacji „Sło-

wzbogacone o akcenty satyryczne z wcześniejszej komedii „Sąsiedzi” — nie wykraczają poza granice tygodników satyrycznych, podparte intrygą, która także w 1889 roku była już zaściankowa. Przypominam: surowe „Rozbitki” Bliźńskiego powstały 8 lat wcześniej niż „Ciężkie czasy”. Nazywam takie sztuki jak „Ciężkie czasy” przepiórkowymi. Raz po raz zrywają się jak przepiórkę do lotu i zaraz z powrotem opadają w zboże. Są chwile, w których satyryczna wena i gniew krakowskiego mieszczanina na zadzierającą nosa choć bankrutującą szlachtę przybierają tomy stanowcze, wówczas pokazuje tromfadrację, mówi

jak próby Fredrów w Beskidach, albo jak wysiłki owego szlachcica Marszałkowicza, który tu i ówdzie zakładał różne obiekty przemysłowe, póki mu gotówki starczyło i nie został doszczętnie zlicytowany.

Teatralnie powstało przedstawienie przyjemne. Widz trafia na zabawne aluzje, a to do „Rewizora”, a to do „Wesela” — i aktorzy z humorem odgrywają swoje kulekowe role. Udały się też dekoracje **Andrzejowi Stopce**, a zwłaszcza udały się mu sarmackie ubiory, owe barwne kontusze, pasy, kierezyje, w które się przystrajają panowie szlachta na powitanie austriackiego gościa. Iście prolog do „Wesela”. upodo-

Przedstawieniu wróżę powodzenie. Bałucki jest popularny nie tylko w Krakowie, ludzie lubią się pośmiać, i Dejmek daje im sposobności do śmiechu sporo, zwłaszcza w pierwszej części spektaklu.